

Jakub Gomułka

Zagadnienie heterologiczności w pracach Nathaniela Lawrence'a i Gilberta Ryle'a

Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku w Oksfordzkiej szkole analizy języka naturalnego podjęto się próby wypracowania rozwiązania jednego z najbardziej znanych paradoksów semantycznych — tzw. paradoksu Grellinga. Owo rozwiązanie nie odwołuje się do hierarchii języków (którą przedstawiciele szkoły odrzucali ze względu na jej sztuczność), lecz wskazuje, że jego źródłem jest przeoczenie pewnych istotnych ekwiwokacji i własności języka naturalnego. Ściślej rzecz biorąc, są to dwa rozwiązania. Podali je Nathaniel Lawrence w eseju *Heterology and Hierarchy* („Analysis”, 1951, Vol. 10, No. 4) oraz Gilbert Ryle w artykule zatytułowanym *Heterologicality* („Analysis”, 1951, Vol. 11, No. 3). Prace te nie powinny być polskiemu czytelnikowi nieznane, ponieważ ich tłumaczenia ukazały się już w 1967 roku w zbiorze *Logika i język*, wydanym pod redakcją Jerzego Pelca¹.

Nathaniel Lawrence rozpoczyna swój artykuł od przytoczenia Russellowskiego opisu paradoksu Grellinga. „Predykat jest «heterologiczny» — pisze Russell — gdy nie można go orzec o nim samym; tak więc słowo «długi» jest heterologiczne, ponieważ nie jest ono długie, «krótki» natomiast to słowo homologiczne. Pytamy tedy: czy «heterologiczny» jest heterologiczny? Każda z dwóch odpowiedzi prowadzi do sprzeczności”². W przypisie Russell podaje

¹Zob. N. Lawrence, „Heterologiczność a hierarchia” oraz G. Ryle, „Heterologiczność”, [oba w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, J. Pelc (red.), PWN, Warszawa 1967.

²B. Russell, *An Inquiry into Meaning and Truth*, Norton, New York 1940, ss. 96–97 (cyt. za: N. Lawrence, *op. cit.*, s. 462).

dalsze przykłady słów heterologicznych i homologicznych. Do tych drugich należą również: „English”, „erudite” i „ugly” (odpowiednio: „angielski”, „erudycyjny”, „brzydki”).

Przed główną częścią swojego wywodu Lawrence zauważa, że heterologiczność wielu przykładów Russella jest dyskusyjna — na jakiej podstawie ten ostatni uważa na przykład, że słowo „ugly” jest brzydkie? Z drugiej strony mogą zaistnieć sytuacje, dzięki którym pewne słowa homologiczne mogą stać się heterologiczne i odwrotnie. Tak może być na przykład ze słowem „erudite”, którego znaczenie jest faktycznie obecnie (przynajmniej z perspektywy Lawrence’a) erudycyjne, to znaczy znane niewielkiemu procentowi użytkowników języka angielskiego. Jednakże ten stan może ulec zmianie: „Jeśli Churchill w swym następnym przemówieniu posłuży się zwrotem: «erudite authors of labour policy», to niezrozumienie sensu tego słowa zniknie w ciągu jednej nocy, dzięki pomocy prasy”³.

Analiza Lawrence’a prowadzi do wykazania, że definicja Russella zawiera kilka wieloznaczności. „Wieloznaczne są wyrażenia: «słowo», «heterologiczny», «orzeczalny», oraz «o samym sobie»”⁴. W istocie, jak mówi autor, mamy tu do czynienia z tą samą wieloznacznością, którą najłatwiej przeanalizować od strony pojęcia „słowo”.

Posługując się przykładami Russella, Lawrence wykazuje, że musimy wyróżnić co najmniej cztery oddzielne poziomy znaczenia wyrażenia „słowo”. Symbolem W_1 określa poziom pierwszy, na którym „słowo” oznacza „pojedynczy przedmiot fizyczny, numerycznie różny od wszelkich podobnych egzemplarzy”⁵. Inaczej mówiąc, jest to poziom konkretnych, napisanych bądź wypowiedzianych egzemplarzy danego słowa-typu. Samo słowo-typ zostaje przez autora zakwalifikowane do poziomu trzeciego, określanego symbolem W_3 , ponieważ, jak zauważa, między tymi poziomami występuje jesz-

³N. Lawrence, *op. cit.*, s. 464.

⁴N. Lawrence, *op. cit.*, ss. 464–465.

⁵N. Lawrence, *op. cit.*, s. 465.

cze poziom pośredni — W_2 — do którego należą konkretne typy graficznego lub dźwiękowego wyrazu słowa.

Przykładowo, słowo „wojna”, rozpatrywane na poziomie W_3 , składa się z pięciu liter, jest dwusylabowe, należy do języka polskiego i jest rozumiane przez wszystkich ludzi, o których mówimy, że znają ten język. Na poziomie W_2 może być głośnie, zaakcentowane, czy wypowiedzane z emfazą (gdy chodzi o klasę wyrażen dźwiękowych), albo pisane czcionką szeryfową o wysokości 2 cm koloru czerwonego (gdy chodzi o klasę napisów). Wreszcie na poziomie W_1 może wystąpić w danej sytuacji, np. być wypowiedziane „w złą godzinę” albo wydrukowane jako tytuł w konkretnym egzemplarzu gazety, który trzymam w ręce.

Część przykładów Russella, takich jak „długi” czy „krótki”, odnosi się do poziomu znaczenia W_2 , Lawrence wskazuje bowiem, że porównanie długości może odbywać się jedynie w obrębie pewnego określonego typu napisu (określonej czcionki o pewnej wielkości) bądź wypowiedzi (określonego tempa wypowiedzania sylab). Natomiast słowo „erudite” jako przykład homologiczności musi być rozpatrywane na poziomie W_3 , ponieważ to, w jaki sposób lub w jakich okolicznościach pojawia się ono w mowie czy piśmie, nie wpływa na fakt jego erudycyjności, tj. tego, że znaczna część użytkowników języka angielskiego może nie rozumieć jego sensu.

Przy okazji analizy „erudite” Lawrence zauważa, że hierarchię znaczenia terminu „słowo” należy uzupełnić jeszcze o co najmniej jeden poziom, oznaczony symbolem W_4 , który byłby poziomem tego, co się przez dane słowo rozumie. Byłby to poziom znaczeń słów, na którym istniałby wspólny reprezentant takich wyrażen, jak „erudite”, „erudit”, „kennetnsreich” (przykłady słów homologicznych w językach angielskim, francuskim i niemieckim) oraz „learned”, „savant” i „gelehrt” (przykłady słów heterologicznych, lecz znaczących to samo, co „erudite”). Autor jest przy tym świadomy, że tego typu ponadnarodowa wspólnota znaczeń jest trudna do utrzymania w niektórych przypadkach, takich jak niemieckie „Begriff”, które nie posiada ścisłego odpowiednika w języku angielskim.

skim. Sądzi jednak, że wyróżnienie poziomu W_4 jest niezależne od różnorodnych wariantów rozumienia pojęcia „znaczenie”; ewentualnie może się okazać, iż wymagane jest dodanie kolejnych, jeszcze wyższych poziomów⁶.

Omówione poziomy znaczeń terminu „słowo” służą Lawrence’owi do sformułowania ściślejszej, jak twierdzi, definicji różnicy między heterologicznością a homologicznością. Jeśli mówimy, że słowo jest heterologiczne, gdy nie można go orzec o nim samym, to — pisze autor — w gruncie rzeczy wcale nie chodzi o orzekanie „o nim samym”, ponieważ zawsze musi tu wystąpić różnica poziomów. „«Słowo», za pomocą którego się «orzeka», jest to zawsze W_4 . **Natomiast słowo, o którym się je orzeka — nie**”⁷. Ostatecznie więc pytanie, dzięki któremu rozstrzygamy o tym, czy słowo jest heterologiczne czy homologiczne, brzmi: „Czy dane znaczenie «X-a» jest dostosowane do symbolicznego przedstawienia tego znaczenia, na pewnym pięttrze (przy czym owo znaczenie i przedstawienie utożsamiają się, gdyż mają tę samą nazwę)”⁸? Innymi słowy, pytamy, czy znaczenie danego słowa, a więc jego instancja na poziomie W_4 , jest dostosowane do jego wystąpień na poziomie W_3 , W_2 lub W_1 .

Problem z pytaniem o heterologiczność terminu „heterologiczny” polega na tym, że cecha heterologiczności, jak wykazuje Lawrence pod koniec swojego artykułu, jest własnością opisującą zna-

⁶Powstaje pytanie, czy autor nie zaciąga w tym momencie poważnego zobowiązania ontologicznego. Wydaje się bowiem, że poziom W_4 to nic innego, jak Russellowskie czy Moore’owskie pojęcie (concept). Nie będę tego w tej chwili rozważał szerzej. Zauważę tylko, że W_4 jest po prostu kolejnym poziomem abstrakcji od bazowych faktów występowania wyrażeń językowych (głosowych czy graficznych) w rzeczywistości i problem ewentualnych roszczeń ontologicznych pojawia się już przy poziomie W_2 . Nie znam całości poglądów Lawrence’a, z jego przynależności do Szkoły Oksfordzkiej wnioskuję jednak, że nie zgłaszał akcesu do obozu realistów pojęciowych, a cały problem opatrzyłby prawdopodobnie komentarzem, że taki właśnie jest najbardziej naturalny sposób ujęcia tych spraw. (Przypis ten zainspirowany został uwagą ks. prof. S. Wszółka)

⁷N. Lawrence, *op. cit.*, s. 469.

⁸N. Lawrence, *op. cit.*, s. 469.

czenia, a więc reprezentacje słów na poziomie W_4 . Jeśli jednak uściślimy definicję heterologiczności w sposób taki, jak zostało to przedstawione w powyższym akapicie, to zarówno na pytanie „czy «heterologiczny» jest heterologiczny?», jak i na pytanie „czy «heterologiczny» jest homologiczny?» należy dać odpowiedź przeczącą. „«Heterologiczny» i «homologiczny» — pisze autor — to przeciwieństwa jedynie w obrębie rozważań ograniczonych do słów, których W_4 orzeka się o W z pewnego innego piętra”⁹. W ten sposób, wnioskuje autor, paradoks Grellinga wynika z pozornej dychotomii i znika, gdy tylko sobie to uświadomimy.

Problem z rozwiązaniem Lawrence’a polega na tym, że owo „uściślenie”, którego dokonuje autor artykułu „Heterologiczność a hierarchia” może być uznane za zręczny zabieg, dzięki któremu dokonuje się zmiana Russellovskiego znaczenia heterologiczności. Mowa jest o odpowiedniości znaczenia — słowo w sensie W_4 — i jego symbolicznej reprezentacji, czyli słowo w sensie W_1 , W_2 lub W_3 . Dlaczego jednak mamy przyjąć tezę, że słowo, o którym się orzeka, samo nie może być słowem w sensie W_4 ? To prawda, wszystkie podane przez Russella przykłady sugerują, że chodzi albo o symboliczną reprezentację („long”, „ugly”), albo o składnik konkretnego języka narodowego („erudite”). Da się jednak podać przykłady predykatów, które mogą odnosić się do samych znaczeń. Wyrażenia typu „spójne”, „określone”, „nieostre” i wiele innych mogą zostać z powodzeniem uznane za predykaty, których znaczenia (W_4) odnoszą się do siebie samych w sensie W_4 , ponieważ służą do opisu własności znaczeń jako znaczeń. Nie opisują znaczeń w bardziej konkretnym, niższym sensie W_3 , ponieważ predykat „spójne” odnosi się do znaczenia i nie jest istotne, o którą konkretnie narodową reprezentację owego znaczenia chodzi.

Lawrence może upierać się, że Russell czy Grelling mieli na myśli takie znaczenie słów „heterologiczne” i „homologiczne”, jakie zrekonstruował — obaj dawno nie żyją, więc nie da się tego z całą pewnością ustalić. Można jednak, posługując się jego wła-

⁹N. Lawrence, *op. cit.*, s. 471.

snymi analizami, podać modyfikację paradoksu Grellinga, w której chodzi właśnie o predykaty odnoszące się do pojęć. W myśl tak zmodyfikowanego paradoksu homologiczne są wszystkie te pojęcia, których sens W_4 prawdziwie opisuje cechy ich sensu W_4 , natomiast heterologiczne wszystkie inne pojęcia, a zatem między innymi takie, których można sensownie użyć do opisu ich samych, lecz taki opis będzie fałszywy. Przykładami pojęć homologicznych w tym sensie byłyby, oprócz wcześniej wymienionych, predykaty: „występujące”, „pojęciowe”, „wyrażalne”, „sensowne”, natomiast nietrywialnymi przykładami pojęć heterologicznych byłyby: „sprzeczne” i „nieistniejące”¹⁰. Czy w myśl zmodyfikowanego paradoksu Grellinga pojęcie „heterologiczne” jest heterologiczne? Takiego pytania nie rozstrzygniemy już odwołując się do rozwiązania Lawrence’a, w którym jest ono po prostu *a priori* wykluczone, bo operuje inną definicją heterologiczności.

W eseju Ryle’a problem potraktowany został nieco inaczej. Autor we wstępie co prawda zgadza się z wnioskami Lawrence’a, stwierdza jednak, że nie wy dobył on głównej przyczyny wadliwości pytania o heterologiczność terminu „heterologiczny”. Przyczyną tą jest fakt, że heterologiczność nie jest właściwą cechą żadnego słowa w takim sensie, w jakim mogą być nimi cechy takie, jak „długie”, „krótkie”, czy „English”. To prawda, że odnosi się ono do jakiejś filologicznej własności, lecz zawsze jest to własność, którą należy dopowiedzieć.

Ryle rozpoczyna dowodzenie swojej tezy od przykładu, w którym dzieli wszystkich ludzi na dwie klasy: „samonazywaczy” i „nie-samonazywaczy”. Do pierwszej należą ci, którzy, spotkawszy kogoś nieznanego, przedstawiają się mu. Inni, którzy tego nie robią, należą do drugiej z wymienionych klas. Należą do niej również ludzie, którzy — zamiast się przedstawić z imienia i nazwiska (bądź

¹⁰Wybrałem celowo najbardziej niekontrowersyjne przykłady. Wiele zależy tu już bowiem od przyjętej ontologii (np. predykaty typu „idealne”, „odwieczne”, „niezmiennie”, „realne” itp. odnosiłyby się do znaczeń, ale tylko przy założeniu platonizmu w kwestii istnienia pojęć).

pseudonimu) — mówią „jestem samonazywaczem”. Choć jest to jakiś opis własnego zwyczaju (w tym wypadku fałszywy), to jednak nie spełnia on naturalnych kryteriów wyrażenia „przedstawić się”. „Epitety nie są imionami, nawet gdy do imion się odnoszą” — stwierdza autor¹¹.

Ryle wskazuje dalej na bardzo istotny fakt językowy, który stanowi klucz do jego analizy: „Po to, abym zgodnie z prawdą nadał własne imię czy nie nadawał go, musi istnieć dopowiedzenie ze słowem «mianowicie», mające postać zwrotu: «... , mianowicie John Jones». Nie mogłoby też być prawdą, że pewna osoba ma jakiś zawód czy choruje na jakąś chorobę, gdyby nie istniało także uzupełnienie w postaci zwrotu: «... , mianowicie prawo» czy «... , mianowicie astma»”¹².

Następnie autor w analogiczny sposób rekonstruuje problem heterologiczności: wśród wyrażen filologicznych są takie, które posiadają własności filologiczne reprezentowane przez nie same — te nazywa „samookreśleniami” — oraz takie, które nie posiadają własności, o których same mówią — te nazywa „niesamookreśleniami”. Autor zauważa, że mogłoby teraz powstać pytanie, do której klasy zaliczyć „niesamookreślenie”. Uznaje jednak, że jest ono pozbawione sensu, ponieważ — analogicznie jak w przypadku „samonazywaczy” i „niesamonazywaczy” — można podejrzewać, że nie są to epitety filologiczne, lecz tylko wyrażenia odnoszące się do niewymienionych epitetów filologicznych.

Ryle dowodzi, że „niesamookreślenie” i „samookreślenie” nie określają żadnych filologicznych własności wyrażen. Gdyby tak bowiem było, istniałaby oddzielna filologiczna metoda określania, czy dane słowo jest „niesamookreśleniem” bądź „samookreśleniem”. Tymczasem nie ma takiej jednej szczególnej metody — za każdym razem rozstrzygamy pytanie o samookreślność danego terminu filologicznego, odwołując się do jego własnego znaczenia i badając je według właściwej mu metody filologicznej. „Samookreślenia” to

¹¹G. Ryle, *op. cit.*, ss. 473–474.

¹²G. Ryle, *op. cit.*, ss. 474–475.

nazwy klasy wyrażań, które łączy pewne szczególne podobieństwo, a mianowicie każde z nich posiada cechę filologiczną, o której mówi¹³.

Terminy „niesamookreślenie” i „samookreślenie”, choć odnoszą się do jakichś cech filologicznych, nie wymieniają ich i domagają się dopełnienia w postaci dopowiedzenia, o jakiej konkretnie cesze filologicznej mówimy; podobnie stwierdzając, że posiadam nazwisko, odnoszę się do pewnej mojej cechy, nie wymieniając jej. Zarówno w jednym, jak w drugim przypadku wymagane jest, postuluje Ryle, aby dało się wymienić ową cechę. Żadne słowo, stwierdza, nie mogłoby być po prostu „niesamookreśleniem”, to znaczy, bez jakiegokolwiek odniesienia do własności filologicznej, której jest ono pozbawione.

Nietrudno przełożyć Ryle’owskie terminy „samookreślenie” i „niesamookreślenie” na słowa „homologiczny” i „heterologiczny” występujące w paradoksie Grellinga. Znaczący to, że — jak twierdzi autor — również te terminy nie są nazwami własności filologicznych, lecz wymagają, aby słowo, o którym mają być orzekane, oznaczało jakąś konkretną własność filologiczną. Zatem próba zrozumienia twierdzenia „«heterologiczny» jest heterologiczny” prowadziłyby, jak pisze Ryle, do nieskończonego zdania o postaci: „Słowo «heterologiczny» pozbawione jest własności, której ono dotyczy, mianowicie własności bycia pozbawionym własności, której ono dotyczy, mianowicie własności bycia pozbawionym własności, której ono dotyczy, mianowicie. . .”. „Żadnej własności — podsumowuje autor — ani razu się nie wymieniło, więc to, że dane słowo się do owej własności odnosi, jest tylko pozorem”¹⁴.

Gilbert Ryle zauważa, że proponowana przez niego strategia demaskacji fałszywego paradoksu Grellinga, daje się również zastosować w przypadku interesującego nas paradoksu kłamcy, a także innych paradoksów semantycznych. Występujące bowiem z konieczności w każdym możliwym sformułowaniu Zdania Kłamcy,

¹³Por. G. Ryle, *op. cit.*, ss. 477–478.

¹⁴G. Ryle, *op. cit.*, s. 482.

wyrażenie „niniejsze zdanie” (bądź nazwa mu odpowiadająca) domaga się dopowiedzenia zaczynającego się od słów „... mianowicie, że”. Gdyby bowiem nie istniało takie dopowiedzenie, wyrażenie „niniejsze zdanie” nie odnosiłoby się do żadnego zdania. „Rzecz ma się, jak z powiedzeniem: «On jest astmatykiem», gdy zarazem nie dopuszczamy pytania «Kto?»”¹⁵. Konieczność istnienia owego dopowiedzenia powoduje, że również próba zrozumienia Zdania Kłamcy prowadzi do nieskończonego rozwinięcia. Ryle formułuje je w następujący sposób: „«Niniejsze twierdzenie, mianowicie że niniejsze twierdzenie [mianowicie że niniejsze twierdzenie (mianowicie że niniejsze twierdzenie... » Nawiasy te nigdy nie zostaną zamknięte; nigdy nie dojdzie się do żadnego czasownika; nigdy nie poda się żadnego twierdzenia, o którego prawdziwość czy fałszywość można się pytać”¹⁶. Problem z paradoksem Kłamcy i paradoksem Grellinga polega więc na tym, że traktujemy wyrażenia coś oznaczające jako materiał wypełniający ich własne nieodzowne dopowiedzenia ze słowem „mianowicie”.

Istotą rozwiązania zaproponowanego przez Ryle’a jest w gruncie rzeczy stwierdzenie, że „metapredykaty”, czyli klasy predykatów, które stanowią ekstensje terminów „homologiczny” i „heterologiczny”, nie są tego samego rodzaju obiektami językowymi, co predykaty do owych klas należące. Przyczyna tej różnicy tkwi w zasadniczej odmienności metod określania ekstensji w jednym i drugim przypadku. Każdy zwykły „predykat filologiczny” posiada właściwą sobie metodę weryfikacji, czy dany obiekt należy do jego ekstensji czy nie. Natomiast oba „metapredykaty” znane z paradoksu Grellinga nie posiadają właściwej sobie metody, lecz „metametodę” nakazującą wykorzystanie w każdym konkretnym przypadku metody właściwej obiektowi podlegającemu weryfikacji. Stąd próba weryfikacji tego, czy same „metapredykaty” są obiektami należącymi do własnych ekstensji, skutkuje regresem w nieskończoność: „metametoda” weryfikacji odwołuje się do metody, którą również

¹⁵G. Ryle, *op. cit.*, s. 482.

¹⁶G. Ryle, *op. cit.*, s. 482.

jest „metametoda”, co powoduje, że konieczne jest kolejne odwołanie itd.

Ryle wyciąga z tego wniosek, że nawet postawienie pytania o homologiczność czy heterologiczność „metapredykatów” z paradoksu Grellinga jest rzeczą niewłaściwą¹⁷. Wniosek ten wydaje się trafniejszy niż stwierdzenie Lawrence’a, że „homologiczny” i „heterologiczny” nie są ani homologiczne, ani heterologiczne, bez względu na różnice w sposobach i zasadności argumentacji obu przedstawicieli Szkoły Oksfordzkiej.

Bibliografia

1. N. Lawrence, „Heterologiczność a hierarchia” [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, J. Pelc (red.), PWN, Warszawa 1967.
2. G. Ryle, „Heterologiczność”, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, J. Pelc (red.), PWN, Warszawa 1967.

Abstract

The question of heterologicality in papers of Nathaniel Lawrence and Gilbert Ryle

In my paper I present and discuss two attempts to dismiss the so called Grelling Paradox taken at the beginning of 1950's by two representatives of Oxford analytic philosophy: Nathaniel Lawrence and Gilbert Ryle. The Grelling Paradox is a semantic self-referential paradox and is built on the general dichotomy of adjectives: every adjective is either autological or heterological; the former means that an adjective can be described by itself, the latter means that it cannot. Since 'autological' and 'heterological' are also adjectives, the question raises whether they are autological or homological.

¹⁷Por. G. Ryle, *op. cit.*, s. 473.

According to Lawrence there is a hierarchy of levels of the meaning of the word 'word'. Ryle suggests that both Grelling's predicates belong to the specific kind of linguistic adjectives: they are in a sense incomplete symbols. I find Lawrence's solution inadequate and present an argument against it. On the other hand, Gilbert Ryle's idea seems to be correct.

Keywords: Kurt Grelling, Bertrand Russell, Nathaniel Lawrence, Gilbert Ryle, Grelling Paradox, analytic philosophy, adjectives.